



Peavey Max 115

Combo o piętnastocalowym głośniku z osobnym gwizdkiem to poważna konstrukcja, która ma jedną zasadniczą przewagę nad brzmieniem kolumny z głośnikami dziesięciocalowymi. Przy użyciu nawet niewielkiej głośności potrafi wygenerować dużą energię niskich tonów, które pokrywają później nawet duże sceniczne powierzchnie.



Bright to prosty wzmacniacz pasma 1 kHz, który rozjaśnia brzmienie, ale bez hi-endowej nutki, ponieważ cały czas trzymamy się klasycznego, rockowego temperamentu brzmienia.



DDT (distortion detection technique) oznacza elektroniczny obwód na kształt kompresora, ale poddanego specyficznym modyfikacjom. Reaguje dopiero wówczas, kiedy zaczynają się pierwsze oznaki przesterowania, kiedy pierwsze szczyty fal już mają być ścięte – uaktywnia układ, który temu zapobiega.



Psycho-acoustic low end enhancement to bardzo sprytna funkcja wzbogacająca wrażenia z odbioru najniższych częstotliwości bez nadwyżęzania głośnika. Ponieważ pasma basowe wymagają większej mocy, najlepiej można ją odczuć na głośności powyżej 1/3 skali.

testował
Maciek Warda



Peavey Max 115

opis

Tranzystorowe combo basowe z piętnastocalowym i wysokotonowym głośnikiem, dysponujące mocą 300 W.

cena
1149 PLN

Sprzęt dostarczył:

Lauda Audio
tel. 58 555 06 60
info@lauda-audio.pl
www.lauda-audio.pl



Strona producenta:
www.peavey.com

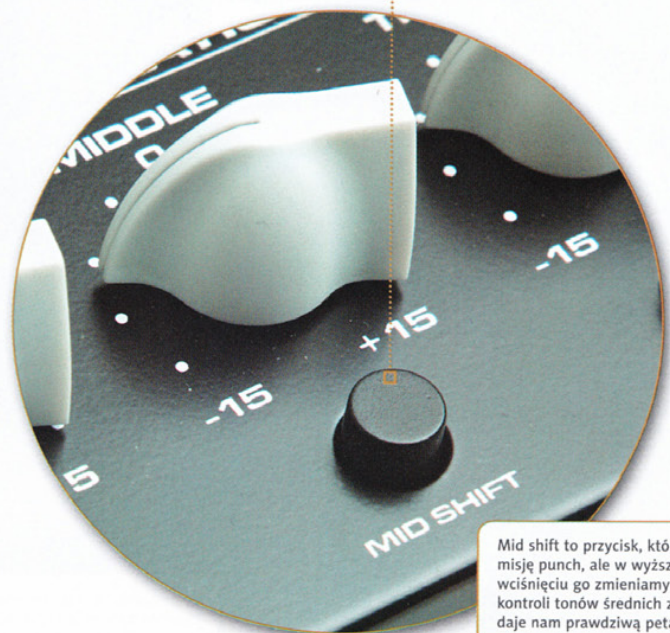
Pierwszą chlubą nowych tranzystorowych peaveyów jest opatentowana technologia w postaci układu przedwzmacniacza o nazwie Transtube. Zapewnia ona gain boost, czyli po prostu wzrost głośności. Nie byle jaki jednak, bo stanowi jednocześnie udaną emulację lampowego stopnia mocy, z wszystkimi jego pozytywami: innym składem i proporcjami harmonicznymi, innym charakterem granych nut na dużych poziomach głośności, innym brzmieniem przesteru, który kocha każdy, kto choć raz naciął się na jego cyfrową sztuczność.

”

Tuner nie jest rzeczą niezbędną w takim combo, ale jeśli już jest, bardzo ułatwia życie.

W Multiacach zrezygnowano z tradycyjnego otworu rezonansowego, zastępując go małymi otworkami w lewym górnym skrzydle, w które przy okazji sprytnie wkomponowano regulatory elektroniki.

W Multiacach zrezygnowano z tradycyjnego otworu rezonansowego, zastępując go małymi otworkami w lewym górnym skrzydle, w które przy okazji sprytnie wkomponowano regulatory elektroniki.



Mid shift to przycisk, który kontynuuje misję punch, ale w wyższych rejestrach. Po wciśnięciu go zmieniamy punkt centralny kontroli tonów średnich z 650 na 250 Hz, co daje nam prawdziwą petardę w ataku.



Z uwagi na to, że powierzchnie membran się sumują, teoretycznie dwie dziesiątki powinny wystarczyć mniej więcej za jeden duży głośnik w zakresie efektywności i skuteczności, ale ich brzmienie to już zupełnie inna historia. Nie są to duże różnice, ponieważ nasze ucho słyszy głównie gwizdki i tony średnie, a subtelności w rejestrach niskich pozostaną słyszalne jedynie dla wprawnych i doświadczonych uszu. Cała reszta będzie odczuwała te różnice podświadomie, bardziej jako zmiany psychofizyczne niż czysto akustyczne. Pamiętając o tym, producenci z Peaveya przygotowali nam niespodziankę w postaci funkcji psycho-acoustic low end enhancement, o której poniżej. Combo Peavey

Max 115 jawi się jako skarbnica patentów i wyjątkowych funkcji o tajemniczych nazwach, które trzeba wymienić.

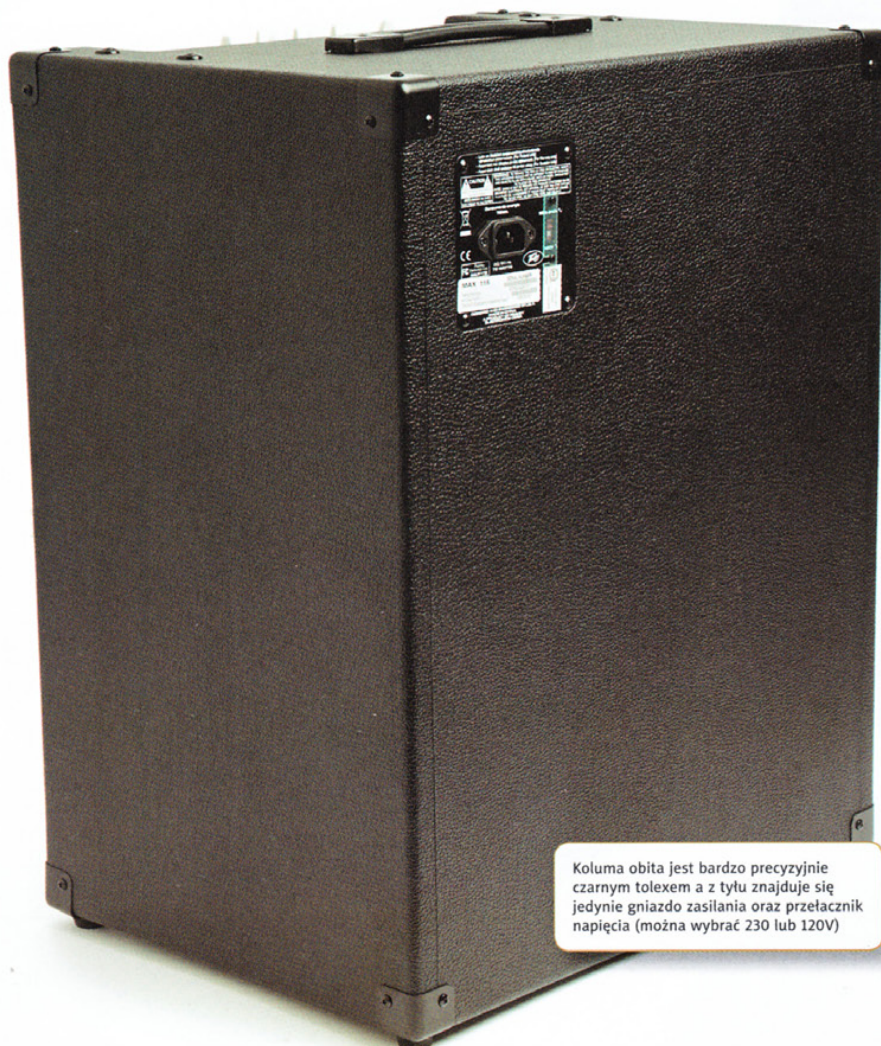
Creme de la creme

Pierwszą chlubą tych nowych tranzystorowych peaveyów jest opatentowana technologia w postaci układu przedwzmacniacza o nazwie Transtube. Jak to się ładnie określa po angielsku, zapewnia ona „gain boost”, czyli po prostu wzrost głośności. Nie byle jaki jednak, bo stanowi jednocześnie udaną emulację lampowego stopnia mocy, z wszystkimi jego pozytywnymi

inny skład i proporcje harmoniczných, inny charakter granych nut na dużych poziomach głośności (m.in. brak tu super precyzyjnego i bezdusznego ataku), inny sound przesteru, który kocha każdy, kto choć raz naciął się na jego cyfrową sztuczność. Bardziej poetycko można to ująć tak: w naszym combo mamy fabrycznie zaimplementowaną duszę i grając, trudno tego nie wyczuć, chyba, że się ma przytkane uszy... Hartley Peavey, podobnie jak inny amerykański czarodziej brzmienia, Andrew Barta, stworzył nową jakość. Już w latach osiemdziesiątych w serii gitarowych headów Bandit zastosowano Transtube i wydaje mi się, że od tamtej pory nie miała ona większych wpadek. Drugim patentem pana Hartleya, jeszcze z lat siedemdziesiątych, jest DDT (distortion detection technique), co oznacza elektroniczny obwód na kształt kompresora, ale poddanego specyficznym modyfikacjom. Reaguje on bowiem dopiero wówczas, kiedy zaczynają się pierwsze oznaki przesterowania, kiedy pierwsze szczyty fal już mają być ścięte – wówczas uaktywnia się układ, który temu zapobiega. Dzięki temu inteligentnemu rozwiązaniu zyskujemy po pierwsze: bezpieczeństwo całego urządzenia, ponieważ nie sposób go uszkodzić, przesadzając z głośnością czy gainem, po drugie: nie ma szans na niekontrolowany przester, który wynikałby nie z naszych chęci, ale z przeholowania z głośnością.

To, co nas podnieca...

Tym samym doszliśmy do kolejnego istotnego (choć nie odkrywczego) elementu, jakim jest potencjometr gain z przyciskiem boost. Tak, dzięki niemu otrzymujemy basowy overdrive, który na tej piętnastocalowej kolumnie brzmi, jakby bulgotało w jakimś kotle ze



Kolumna obita jest bardzo precyzyjnie czarnym tolexem a z tyłu znajduje się jedynie gniazdo zasilania oraz przełącznik napięcia (można wybrać 230 lub 120V)

Gwizdek zamontowany w kolumnie sprawia, że nie brakuje tu jasnych, dźwięcznych i migotliwych tonów, ale jednak większość regulatorów na panelu sterowania obsługuje pasma od 1 kHz w dół, co rzeczywiście słychać. Ma to genialny wręcz wymiar praktyczny.

smołą. Dzięki temu to nie tylko brzmienie dla tru pagan metalowców, ale także, ze względu na brak wysuszenia i płaskości, dla wszelkich jazzmanów wychowanych na muzyce tria Medeski, Martin & Wood czy Esbjorn Svenson Trio. Ten overdrive jest aksamitny, miękki, nie kluje uszu, ale działa na podświadomość, i jeśli tylko starczy nam artykulacyjnej inwencji, uzyskamy efekty niepokoju, szaleństwa, apokalipsy... TT Boost po prostu skokowo zwielokrotnia ten efekt, m.in. dezaktywując tweeter! Mamy więc wrażenie brzmienia bardziej vintage'owego, doskonałego do wszelkich odmian hard rocka, bluesa, jazzu czy stylistyk muzycznych z przedrostkiem neo- na początku. Stąd już tylko krok do kolejnego clou wieczoru w postaci przycisku psycho-acoustic low end enhancement. Już sama jego nazwa wiele wyjaśnia, ale o co w nim tak naprawdę chodzi? By zbyt nie obciążać głośnika podczas podbijania najniższego dołu, ten przycisk nie wymaga od niego niczego więcej. To podbicie pozostaje jednak bardzo sugestywne (co prawda nie działa na psychikę, bo to mimo wszystko nie są infradźwięki) i tym razem im głośniej, tym lepiej jest to słyszalne – proste prawo fizyki mówi, że im niższe dźwięki, tym większą mają energię i tym więcej energii potrzebują, by być słyszalnymi. Podajemy sobie opis trójpasemowej korekcji i tunera poza stwierdzeniem, że działają one prawidłowo i bardzo dobrze, że są. Warto zatrzymać się natomiast przy przyciskach, które znajdują się pod każdym potencjometrem. Dwa mamy już omówione (TT boost oraz psycho-acoustic low end enhancement), kolej na pozostałe trzy. Punch dodaje 6 dB do częstotliwości 100 Hz, co oznacza wzbogacenie niskiego środka, a raczej wyższego dołu. Ponieważ w innych podbiciach typu punch ingerencja zaczyna się mniej więcej od 150, a kończy na 250 Hz, tutaj w praktyce mamy do czynienia nie tyle ze wzmocnieniem czytelności i dobitności ataku, co jego siły i twardości. 100 Hz to niskie pasmo i daje ono poczucie pełni tudzież gęstości brzmienia w dole. Doskonale sprawdzi się w salach z pogłosem i słabą akustyką, ponieważ w naszym odczuciu dźwięk będzie wówczas bardziej skuteczny, a cała kolumna efektywniejsza. Kolejny przycisk to mid shift, który kontynuuje misję punch, ale w wyższych rejestrach. Po wciśnięciu go zmieniamy punkt centralny kontroli tonów średnich z 650 na 250 Hz, a więc tutaj pojawia się dopiero praw-

dziwa petarda w ataku, a im niżej określimy ten punkt, tym bardziej zwarty i funkowy będzie nasz sound. Bright to z kolei prosty wzmacniacz pasma 1 kHz, który rozjaśnia brzmienie, ale bez hi-endowej nutki, ponieważ cały czas trzymamy się klasycznego, rockowego temperamentu brzmienia. Wszystko to zapewnia także doskonałą kontrolę nad dynamiką i brzmieniem.

Podsumowanie

Gwizdek zamontowany w kolumnie sprawia, że nie brakuje tu także jasnych, dźwięcznych i migotliwych tonów, ale jednak większość regulatorów na panelu sterowania obsługuje pasma od 1 kHz w dół, co rzeczywiście słyhać. Ma to genialny wręcz wymiar praktyczny, bo w połączeniu ze zbalansowanym wyjściem XLR dla stołów mikserskich czy jednostek PA daje to, czego potrzebujemy na scenie i w studiu. Brak wyekspozowania poświstów i przydźwięków związanych np. z nowymi strunami oraz bogactwo niskich i ciepłych składowych harmonicznym – to wszystko powoduje, że Peavey Max 115 jest skutecznym, praktycznym i uniwersalnym piecem na każdą scenę. Doskonale również współpracuje z kontrabasem elektrycznym, co przez przypadek miałem okazję sprawdzić – najniższe dźwięki brzmiały czytelnie, a tym wysokim nie brakowało głębi.

Brak wyekspozowania poświstów i przydźwięków związanych np. z nowymi strunami oraz bogactwo niskich i ciepłych składowych harmonicznym – to wszystko powoduje, że Peavey Max 115 jest skutecznym, praktycznym i uniwersalnym piecem na każdą scenę.



Podobne urządzenia

Jeśli ktoś chciałby oszczędzić sobie dzwigniania kilku kilogramów więcej, niech zainteresuje się bliźniaczą jednostką – Peavey Max 112 – posiadającą wszystkie cechy „piętnastki”, ale cechującą się mniejszym głośnikiem, brakiem gwizdka i niższą wagą.

